

cyalizmu i w sprawach ruchu ro-
botniczego powinien zająć stano-
wisko katolicki robotnik i praco-
dawca.

Każdy zdrowego rozumu czło-
wiek przyzna, że jest to nieza-
przecone prawo, a nawet powin-
ność Papieża, jako głowy Kościoła
katol. Gdy więc zaszła potrzeba,
Ojciec św. Leon XIII. naukę
Kościoła w sprawie socjalnej wy-
luszczyl w następujących encykli-
kach (listach pasterskich): »Rerum
novarum« (pierwsze słowa łaciń-
skie encykliki dają nazwę całej en-
cykliki) z dnia 15 maja 1891 r.;
»Quod Apostolici muneris« z 27
grudnia 1898 r. »Graves de Com-
muni« z dnia 18 stycznia 1901
r. Pierwszą i fundamentalną z nich
jest encyklika »Rerum novarum«
(Gorączkowska żądza nowości). Nie
ma nad ten list Ojca św. poważ-
niejszego i donioślejszego głosu w
sprawie kwestyi socjalnej. Dziś
po 30 latach wydania tej encykli-
ki jest ona więcej aktualna niż kie-
dykolwiek, a to przeważnie dlatego,
że komunistyczne nauki so-
cyalizmu w tych czasach które
przeżywamy, wprowadzone w ży-
cie, oznaczają przewrót i ruinę
odnośnego kraju. Na podstawie
tej encykliki, rozpoczął się natych-
miast organizacyjny ruch katolicki
we wszystkich kulturalnych krajach.
Jak pięknie on wydał owoce, tego
byliśmy i jesteśmy świadkami
patrząc na potężne partie demo-
kratyczne chrześcijańskiej w Bel-
gii, Austrii, Niemczech, we Wło-
szach itd. W Polsce ten ruch rów-
nież został zapoczątkowany, nie-
stety jednak jak dotychczas do
większych zrzeszeń robotników i
zawodowców katolickich nie do-
prowadził. Jaki tego może być po-
wód? P. Czaki już ma na to go-
tową odpowiedź, bo mówi, »po-
rządni ludzie nie chcieli się na-
mawiać za pieniądze do niecných
robot«, Stąd musiałoby wynikać,
że katolicy działacze w innych
krajach jak w Belgii, Holandyi,
na Węgrzech itd. do wszystko lu-
dzie nie porządni, a porządny czło-
wiek łączy się tylko pod czerwonym
szlaczkiem... Nie masz to jak
reklamę! Na reklamę artykułu
iów handlowych toż kupcy nie-
raz trzecią część majątku zakła-

dowego, licząc na to, że jaki taki,
lubo po pierwszym odczytaniu a-
nonsu dozna niesmaku to przecież
widząc po raz drugi, dziesiąty i
setny powie sobie: »Coś jednak
musi być na tem... i sprowadza
fandekt. Tak też socjaliści. Ieś to
przechwałek, ileż na pozór wznio-
słych hasel rzucił pomiędzy lud!
Jakież zachwalanie swego »towa-
ru«, gdy oni dojdą do władzy, a
tymczasem wszystko okazuje się
błagą i naciąganiem łatwowiernych.

Jżeli jednak u nas ruch ka-
tolicko społeczny nie wydał jeszcze
tak pokąźnych rezultatów jak
gdzieindziej, to tylko dzięki wy-
jątkowemu stosunkom, które pa-
nowały u nas pod »opieką« państw
zaborczych, które ducha narodu
zatępowały i wszelkie szlachetniej-
sze porwy i akcje tłumili, dlate-
go u nas rzeczywiście duży »mę-
tów«, najwięcej już w P. P. S.;
a do katolickiej akcji społecznej
niestety u nas nie stało mężów
świeckich, pełnych ducha wiary, a
zarazem wykształconych i niepo-
szlakowanych. Ale podnieście się,
panie Czaki et consortes, katoli-
cyzm w Polsce, gdy kajdany o-
padły, rwie się do życia! Dzielni-
cove zjazdy katolickie jakie też o-
statni imponujący zjazd katolicki
w Warszawie zapowiadają w Pol-
sce wspaniały rozwój idei kato-
lickiej i akcji społecznej na grun-
cie wiary... Słuszny wasz strach
przed encykliką »Rerum novarum«
bo ona rzeczywiście dla was jest
prawdziwym biczem bożym, bo
wrażnie potępia socjalizm jako
sprzeciwiający się prawu bożemu
i ludzkiemu. Dlatego też, chociaż,
jak zaznaczają »Więści z Krako-
wa« w n. 41 »G. P.«, biskupi pol-
scy na zjeździe w Krakowie na-
wet czasu nie mieli zajmować się
socjalistami, bo i po co, skoro
każdy katolik wie, że są oni wro-
gami kościoła i że trzeba wiary
bronić«, to jednak narobili oni
tyle krzyku i wrzawy na swym
»sowiecie socjalistycznym« w
Krakowie, że aż to posyłał pan
Czaki w Paranie i małym zwy-
czajem uderzył również na alarm
w taki za towarzyszymi z Krako-
wa.

Ks. T. Drapiewski.
(Ciąg dalszy nastąpi).

pracy organizacyjnej. Prawdziwi
mężowie stanu, talenty polityczne
o zakroju dużym, których chcia-
łupów ręk demagogów chwilowo
była ub zwładniała — znowu wy-
chylają się na arenę polityczną
organizują się i, wyjaśniając cele-
mu narodowi publicznie rozpaczi-
li we położenie kraju, snują wielkie
plany radykalnego, czyli rzezy-
wistego ratunku młodego państwa.
Zatem w górę serca! Bóg w
swem wielkiem miłosierdziu nie
dopuszcil do zniszczenia narodu
polskiego w niewoli, przywracając
mu znowu niezawisłość — On też
go nie opuści i teraz. Śmiało więc
idźmy do pracy i z podniesionem
czołem spoglądajmy w przyszłość,
gdz ta — do nas należy!

Uroczyste nabożeństwo dzię-
kczynne i o błogosławieństwo dla
naszej Ojczyzny w dzień 11 listo-
pada odbędzie się w piątek o
godz. 9ej w polskim kościele
przy ul. Aquidaban, na które za-
prasza wszystkich rodaków

Ks. Stan. Trzebiatowski.

TELEGRAMY

AUSTRIA. — Kurs korony austryackiej spadł niesłychanie. Obecnie za 1 funt szterlingów płaci się 18.000 koron austryackich.

WĘGRY. — Państwa koalicyjne chcą Habsburgów zmusić do zupełnego zrzeczenia się tronu węgierskiego. Atoli Karol Habsburg wzbrania się cyrograf taki podpisac, zastrzegając sobie, iż przy najbliższej sposobności będzie się upominał, o swe prawa. Jak slychać, ksiądz wloki Aosta ma zostać królem węgierskim, przeciwnie czemu nie oponują ani Anglia ani Francya.

— Ultimatum, wyslane Węgom przez »małą antantę«, zrobilo w Budapeszcie ogromne wrażenie; wszyscy politycy ogłaszają się ogromnie przygnębieni, zwłaszcza wobec faktu, iż mała antanta żąda od Węgier równocześnie zwrotu kosztów mobilizacyjnych.

— Rząd węgierski zawiadomil Czechosłowacy, iż wszystkie warunki, dotyczące b. króla Karola, przyjmuje i obiecuje je wypełnić.

— Zgromadzenie narodowe węgierskie uchwalilo pozbawic Karola wszelkich praw do korony węgierskiej. Następnie »został« temuż Zgromadzeniu przedłożony projekt, przewidujący wykluczenie wszystkich Habsburgów od praw do tronu węgierskiego.

Czechosłowacy. — Kolo Eger przyszło pomiędzy żołnierzami i chłopami do krwawej bitki, w której po obu stronach upadło z góra 40 trupów, a duzo jest poranionych. Powodem był fakt, iż żołnierze zabierali chłopom konie, nie placąc za nie na miejscu.

Holandya. — Pomimo »przygotowań, czynionych do majowej się wkrótce odbyć konf. rozbrojenowej w Ameryce, rząd holenderski projektuje budowę wielkiej liczby statków wojennych, zwłaszcza łodek podwodnych.

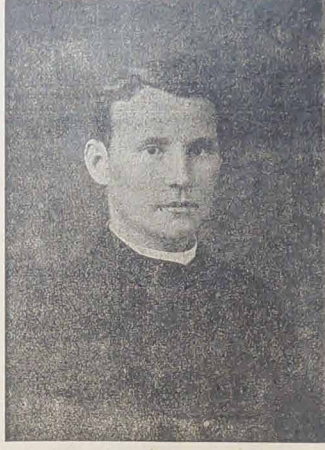
Włochy. — Na wyspie Bergoggi wylądcał w powiecie fort Sant Helena. Zniszczone zostały dwie wieś, 30 osób zabitych i wiele pokalczonych. Eksplozję wywołala ręką zbrodnica.

— W Turynie otwarto został między narodowy chrześcijański kongres metalowców. Zastąpione są: Niemcy, Austria, Holandya, Węgry, Czechy, Serbia, Belgia i Włochy. Również w Rzymie otwarto został pod auspicjami Ojca św. kongres katolicki przeciwniwołniczy, na którym ma być dyskutowana kwestya międzynarodowego handlu dziewczętami, zwalczania domów rozpusty, tudzież studiowanie kwestyi wychowania kobiet.

— Ojciec św. Benedykt przyjął na audyencyi przewodniczącego komisji pomisy z »Ligi Narodów« dla cierpiących głód w Rosyi, p. Nansen, który złożył Ojcu św. podziękowanie za przesłanie mu 50 milionów funtów szterlingów, złożonych przez katolików całego świata dla cierpiących Rosyan.

Francya. — Rząd francuski w porozumieniu z rządami wszystkich antantów, wysłał do Belgradu notę, w której oświadcza, iż terytorium albańskie nie smie być przez nikogo zgwalcione.

— Do Paryża nadeszła odpowiedź kilku państw w sprawie dania przytulku



W dniu 9 b. m. tj. w tę środę, obchodzi swe imieniny serdeczny przyjaciel nasz i naszego pisma, znany i nie strudzony szermierz na polu walki z bezwyznanowocia i ulubiony przez nasz lud kaznodziej, Przewielbny ks. Teodor Drapiewski.

Redakcyja nasza umieszczając w »Gazecie Polskiej« podobnie ks. Teodora, składa Mużna tem miejscu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, lat matuzalowyco i błogich skutków Jego gorliwej pracy na polu religijnem i kulturalnem.

u siebie Karolowi Habsburgowi i jego familii. Portugalia przysłała również swą zgodę, na miejsce pobytu Karola na wyspie Madeira.

Anglia. — W bliskosci kanału La Manche zatonał jakiś okręt. Przeszło 20 ludzi utracilo życie.

— Izba postów uchwalila Lloydowi Georgeowi wotum ufności za prowadzenie rokowań z Irlandya.

— Sprawa rokowań pokojowych z Irlandczykami znowu ugrzęzła. Lloyd George nie pojedzie z tego powodu do Waszyngtonu, gdyż obawia się, iż w tym czasie wybuchną znowu walki z powstancami w Irlandyi.

— Niektóre pisma już twierdzą, iż Japonia nie powinna liczyć na pomoc Anglii w razie wubuchu wojny japońsko-amerykańskiej.

— Z Jerozolimy donoszą, iż pomiędzy ludności miejscową (tj. Arabami i Turkami) i świeżo przybyłymi żydami, przyszło do formalnej rzezi. Arabowie i Turcy nie chcą ani słyszeć o imigracyi żydowskiej. Nawet miejscowi żydzi trzymają podobno po części stronę Arabów. (Jest to tylko jednym dowodem więcej, jak zmienawidzeni są żydzi na całym świecie przez wszystkie żywioły pracy uczciwej! Nikt żydów nie lubi i nikt ich nie chce, a jednak oni wszędzie się pchają! Przyp. Red. »G«)

Albania. — Wojska serbskie w kilku miejscowościach przekroczyły granicę albańską. Albańczycy bronią się heroicznie, lecz częściowo ulegają przeważającej sile nieprzyjaciela.

Niemcy. — Niemieckie fabryki zelaza i stali otrzymały wielkie zamówienia od Japonczyków i innych państw. Liczba bezrobotnych zmniejsza się stale.

— Parlament niemiecki uchwalil 230 (przeciwni 130) głosami wotum ufności kanclerzowi Wirthowi.

— Kilka wsi koło Oldenburgu pokryte były chmurami gazu, który mieszkanców pozbawil na pewien czas przytomności. Skąd pochodzily owe gazy — jest dotąd zagadką.

— W Hamburgu zaroszlowany został pewien okręt, który był naładowany amunicya dla Irlandczyków.

— Turcy odwoła wszystkich studentów tureckich narodowosci, studiujących na niemieckich uniwersytetach.

Rosya. — Rosyjski rząd sowietów zawiadomil rządy Ameryki, Anglii, Francyi, Włoch i Japonii, iż Rosya gotowa jest uznać dlugi rosyjski do r. 1914, pod warunkiem atoli, że państwa te uznają rządy sowietów i zawrą z Rosya traktaty handlowe.

— W wyborach piotrogdzkich komuniści uzyskali 705, a ich przeciwnicy 181 miejsc, Lenin i Trocki wybrani znowu.

— Spaliły się w Piotrogdzie niezwykłe cenne historyczne zbiory Akademii umiejgłości.

Szwecya. — Na wybrzeżach Jutlandyi zatonało w ostatnich dniach kilka okrętów handlowych. Są ofiary wielkie w ludziach.

POLSKA.

Jedyna wiadomość, jaka mamy do zanotowania z Polski, jest telegram, donoszący, iż pomiędzy Polską i Czechosłowacyą zawarte zostało przymierze (?), po którym jakoby obiecuje sobie obie strony osiągnięcie wielkich korzyści.

— »Goniec« krakowski donosi z Warszawy: Poważne koła polityczne uważają, że Sejm powinien jeszcze przed rozwiązaniem swym opracować ustawę, nadającą pewną autonomię Małopolsce wscho-
dniej. Nie ulega wątpliwości, że taka ustawa zostałaby bardzo życiawie przyjęta przez mocarstwa zachodnie i zaważyłaby w znacznym stopniu na ostatecznym ustaleniu w duchu dla Polski korzystnym losu tego kraju. W najbliższej przyszłości należy zdaniem tych kół politycznych (oczekiwają opracowania takiego projektu ustawy przez czynniki rządowe.

— Wedle wyników śledztwa w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa we Lwowie sieć spisku była dość rozgałęziona. Aresztowano kilka osób we Lwowie i w Krakowie. Są poszlaki, że osławiony Wasyl Habsburg, nazywany »Wyszywanym«, niedoszły król ukraiński, maczał palce w zamachu. Śledztwo toczy się dalej.

— Dyrektor banku lwowskiego, Michalski, objął tekę ministerstwa skarbu.

— Z Litwy Kowieńskiej donoszą o wycinaniu lasów w tempie tak gwałtownem, że powieźchnia zadrzewienia z 23 proc. spada już do 14, t. j. zadrzewienie zmniejszilo się już o 40 proc. Jszcze dwa lata takiej gospodarki, a znikną lasy z powierzhai Litwy Kowieńskiej. Wycięte drzewo ryczałtem wykupili Niemcy po śmiesznie niskich cenach. Po za komunistyczną Rosya niema kraju, któryby dotknęła tak żywiołowa klęska gospodarza.

— Warszawę opuścili szef sowieckie delegacyi repatryacyjnej p. Ignatiewi rządnik delegacyi Miskij. Fakt ten pozostawiać ma w związku nie tylko z organizacyą sieci szpiegowskiej w Polsce, ale i grą walutową p. Ignatowa

— Na Saskiej kępie, na Wiśle koło Warszawy przystąpiono do budowy portu wewnętrznego, który jeszcze w tym roku oddany będzie do użytku publicznego.

— Z Warszawy piszą: »Mimo licznych dotychczasowych protestów ze strony prezesa delegacyi polskich ewakuacyjnej i specjalnej, władze sowieckie w dalszym ciągu wywoza z Moskwy polskie dzwony kościelne. Na placu Chodzyńskim, gdzie skoncentrowano znaczną ich liczbę, wre intensywna praca naładowaniem dzwonych celem wysłania ich z Moskwy — Dnia 27 września wysłano już 8 wagonów do Charkowa, Omska i Kazania. Ładowanie odbywa się jawnie, tak, iż każdy przechodzeń stwierdzić może nacożnie fakt łamania przez Sowiety traktatu Ryskiego.

— Z Warszawy donoszą, iż Zgromadzenie »Ligi« uchwalilo jednogomyślnie bez dyskusyi wniosek wzywający Radę »Ligi«, aby zwróciła uwagę mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych na konieczność uregulowania w najkrótszym czasie stanu prawnego (»situation juridique«) Wschodniej Małopolski.

— W dniu 10 października p. f. Polska Krajowa Kasa Pocztyczkowa posiadała zblita (w przeliczeniu na złote marki niemieckie 61,394,436 mk. 61 f. Jest to dopiero początek.

II ty LISTOPADA.

W dniu 11-tym listopada b. r. mija trzy lata od chwili, gdy Polska, po prawie półtorawiekowej niewoli w trzech sąsiednich państwach zaborczych, oglosila się państwem niepodległym. Mija zatem cale trzy lata od czasu, gdy zrzuciliśmy z siebie hańbiące jarzmo niewoli i stanęliśmy do rzędu tych narodów, które Bóg ustrzegł od podobnej hańby i cierpienia, czyli — jesteśmy znowu narodem wolnym i absolutnie od nikogo niezalezny.

Jakąż pociechą, jakże pięknymi nadziejami na przyszłość przepelnione były serca nasze przed trzema laty! Jakże cudne plany ukladaliśmy sobie wówczas! Naród polski, doświadczony w cierpieniach, zahartowany pod knutem kalw myślał, iż za trzy lata nie tylko dogoni wszystkie te narody, które kulturalnie i finansowo rozwijały się na wolności, ale pod pewnymi względami zdola je prześcignąć nawet, czuł bowiem w sobie olbrzymi zasób sił moralnych i fizycznych, gdyż zaden z narodów ujarzmionych tyle ich w sobie nie okazał co naród polski.

Atoli niezbadane są wyroki Opatrzności! Dziś bowiem, po trzech letnim okresie życia samoistnego, okazało się, że, jakkolwiek fizycznie zmanifestowaliśmy się jako jeden z najsilniejszych narodów w Europie, to niestety, strona materialna natomiast nie dopisała tak,

jakby sobie tego życzyć należało. Żyjemy w ciaglej a okropnej napażeniu — nieświadomości iu rła. Walka partyjna wre i kipi w najlepsze, tak dalece, iż dochodzi do absurdów. Do władz w kraju dorwali się ludzie, którzy mogliby być — jak słusznie podnosi pisma narodowo katolickie — znakomitymi rolnikami, kupcami, urzędnikami niższej kategorii — lecz nigdy przynigdy kierownikami nawy państwowej. Spadający, a w najlepszym razie cagle chwiejny kurs marki polskiej doszedł do zenitu i stał się prawie już klęską. Jedyną troską obecnej chwili w Polsce jest — ratunek finansowy państwa; o tem myślą wszyscy od najniższego do najwyższego rangą polityka obywatela. Lecz dzisiejsi mężowie stanu ratują finansie kraju... ciąglem powiększaniem pieniędzy papierowych, co ma ten chyba jedyny skutek, iż wszystko drożeje, a katastrofa finansowa państwa zarysowuje się w coraz czarniejszych kolorach i, jeśli możemy się o czem pocieszyć, to chyba tem tylko, że »ile dzieje się nie tylko u nas, ale w całej prawie Europie«.

Lecz miejmy w Bogu nadzieję, iż zło przemienie i przyjdzie lepszych czasów. Poczujemy się tem nie bez podstawy, bowiem zdrowo myślcąc część społeczeństwa polskiego porzuca już »płotyckę oczekiwaną« i zabiera się do

Polscy koloniści---pol- skim socyalistom.

Vera Guarany, 30 października 1921 r

Podpisani składają naszemu przewielebnemu duchowieństwu zasłużony hołd i uwielbienie wogóle, a przewielebnym księżom: Trzebiatowskiemu i Drapiewskiemu w szczególności za tak gorliwe bronienie naszej św. wiary, religii, św. sakramentów i obrządków religijnych i pouczanie nas w tych zasadach religijnych.

Panu Drowi Czakiemu, panu wice-redaktorowi Bociewiczowi i całej spółce, którzy się odważyli napaść na nasze Przewielebne duchowieństwo, wyzwać ich naj-ordynarniejszymi karczemniczymi wy- dyskami, wyśmiewać naszą świę- tą wiarę rzymsko-katolicką, sakra- menta święte, obrządki religijne i wogóle co nam jest najświętsze i najmilsze — wynurzamy w naj- większym pogardzie nasze oburze- nie, bo my jako chłopci nikim, choć by nawet od małp swe po- tomstwo wywodził, nie gardzimy i jego poglądy szanujemy. Wiemy z góry, że to nasze oświadczenie przypisze się księżom, bo »Świt« zwykł wszętko księżom przypis- ywać. »Luzia na księży!« A więc twierdzimy solennie, żeśmy to u- czynili z własnego powodu, bez wiedzy księży. Kto się spodziewał, że »Świt«, który tak hojnie był przez ogół wspierany, a tak nisko upadnie i że postępowe pismo, tak wstecz »postąpi?« Oświadczamy przy tem, że w polemikę my, chłopcy, z tak inteligentnymi pana-

mi, jakimi są pp: Dr. Czaki i wi- ceredaktor »Switu«, Adam Boc- ewicz, absolutnie wchodzić nie bę- dziemy, bo jako chłopci nie jeste- my kwalifikowani do wyzisk kar- czemnych; a gdyby który z nas się na to zmógł, to mu tego jego chłopski charakter nie pozwoli.

Panie Dr. Czaki! Podana ane- dota o chłopcu księdzu, wielory- bie i Jonaszu jest spóźniona, mo- żna ją było zastosoować, jak je- szcze bardzo trafnych anegdot o doktorach nie było.

Czcigodni krzewiciele oświaty, pp. Dr. Czaki i Bociewicz! Oświad- czamy niniejszem, że o Papie- żach, Biskupach i księżach już, scie nas dostatecznie pouczyli, a teraz chciejcie nas pouczyć o mał- pach, praprababkach Darwina i jego zwolennikach to nas zaiste, resuje, bo będziemy wiedzieli, do jakiej »narodowości« wy należycie.

Panie Bociewicz! »Uderz pan w stół, a nożyce się odezwą.« Pan to, jako wicedredaktor, zrozumie, to nie jest dawna przeszłość!

Z prośbą o laskawe umieszcze- nie naszego oburzenia w ulubionej naszej »Gazecie Polskiej« kreśli- my się z wysokim szacunkiem i poważaniem

- Józef Kuruz
- Jerzy Staszkwian
- Jerzy Kubik
- Michał Cymbalista
- Józef Kulka
- Mikołaj Kozakiewicz
- Jakob Staszkwian.

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materyałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie po- trzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Geny nizkie

zapytać o przyczynę nieobecności Holzmana, pod jakimkolwiek pozorem, a nawet, że może polecieć wywieźć śmiecie z podwórza pod pozorem czystości — po długim naleganu burmistrz zgodził się pójść do domu Holzmana. Gospodyni nie było w domu — wyszła na targ. Policjanci zaczęli rozgrze- bywać kupę śmieci i wkrótce ujrzeli okrwawionego trupa w takiej postaci, w jakiej go w nocy wi- dział Kuntzenberg.

— Ciało pochowano na cmentarzu, Holzmana aresztowano, ale z powodu śledztwa Kuntzen- berg jeszcze raz zmuszony był zanocować w tym domu, by na- zajutrz stanąć do protokołu. Atoli zalewie zasnął, budzi go widmo i mówi: »Dzięki ci za dobry uczy- nek Wiedź, że umrzysz od dziś za rok, o godzinie 12 tej w nocy. Gotuj się na śmierć!«

— Struchlały Kuntzenberg, ra- no opowiedział mi nowe widzenie. Cały ten rok przepędziłem razem z nim. Usunął się od ludzi i za- baw, ale ponieważ był zdrów za- pełnie, sądził, że przepowie-

nie się nie ziści. On sam nawet powoli zaczął zapominać o fatal- nym terminie. Gdy nadszedł 18 ty kwietnia, zaprosił mnie Kuntzen- berg do siebie i wielu przyjaciół, aby nie zostawać się z nim i prze- być razem z nim do północy. Do samej 12tej widzieliśmy go zu- pełnie zdrowym i zajmowaliśmy się nim troskliwie, byleby ten czas nareszcie minął. Wskazówki zeg- ara zbliżyły się do godziny 12tej. Podano szampańskie, wypiliśmy za ocalenie przyjaciela i odprowa- dziłszy go do mieszkania, żegnając powiśzowaniami.

— W domu Kuntzenberg roz- bierając się posłyszał jakiś szele- st w gabinecie. Zapalił świecę, ot- woczył drzwi do gabinetu, a wtem rozległ się strzał. Służący przy- biegły, ujrzeli Kuntzenberga le- żącego na podłodze bez życia i uciekającego oknem złodzieja, w którym poznał owego jeńca fran- cuskiego. Zegar bił godzinę dwu- nastą.

— Mój zegarek śpieszył się o kilkanaście minut...

kiami ją obsypywano, z dnia na dzień stawała się śmiejszą i weselszą i ra- dosę swoją z odzyskanego zdrowia i przebytej kąpieli morskiej dziecięcemi głęmi stwierdzała.

Korinna uszyła dla niej przedzielną sukienkę i wyjęła ze starej skrzyni ostatnią parę trzewiczków, które sama kiedyś, gdy jeszcze była tak małą jak Irenka, nosiła, a małe trzewiczki leżały jakby ulane i na u- rząd zamówione.

— Więc cóż, jak ci się teraz podo- ba, siostrzynko? — pytała Korinna do Blanki żartobliwie, wplotszy we włosy dziecka wianek ze świeżych róż.

— Przełicznie, — odpowiedziała Blanka. — Mnie się rzeczywiście wy- daje, jakoby twoja mała towarzyska sprawiała ci tyle pociechy, ile ty sama innym, kiedy jeszcze byłaś małą.

— Chodź Irenko, — zawołała Kor- rina, wzięła dziecko na ramiona i od- dała się z nią żywo. — Będziemy zbierały kwiatki. Będziemy się wesoło bawiły.

— Czy to dziecko jest z panią spo- krewnione? — pytała się Blanka nie- znajomej pani, która się podniosła z krzesła, aby razem z Blanką przypa- trywać się zabawom dziecka.

— Nie, wcale nie jest ze mną spo- krewniona. Podczas długiej podróży morskiej rodzice tego dziecka okazy- wali mi bardzo wiele uprzejmości i przyjaźni, szczególnie, gdy byłam nie- zdrową. W tej chwili nie mam jeszcze dostatecznych sił, aby opowiadać o smutnym losie nieszczęśliwego okrętu. Za kilka dni może mi się to lepiej uda. Na pokładzie nie miałam żadnych krewnych.

— Panu Bogu niechaj będą dzięki, zawołała Blanka z zapalem — że nie starczyły się wzięły aereczne, jakie pa- nią z drogiłmi osobami łaczyły.

— Ziemskie więzy, jakie one nikła! Czemuż one są w stosunku do wiecz- nych więzów niebieskich! — odpowie- działa obca pani i chwyciwszy dłoń Blanki, wzniosła wzrok ku niebu.

Kilka lat temu, zanim złożyłam święte śluby i zanim wstąpiłam do klasztoru zdawało mi się, że mnie nic do ziemi przykuwać nie może, oprócz miłości bliźnich i pieczy o nieszczęśliwych, którzy ugnają się pod ciężarem bólów i cierpień, a których pielęgnowanie stało się zadaniem mojego życia na mocy wykonanych ślubów. Lecz w tej strasznej chwili, gdy mi się zdawało, że śmierć razem ze śmiertelnym strachem już stoi przedemną, o, wtedy z całej siły żyć chciałam i walczyłam z rozszalałym żywiołem, aby się wyra- tować. Przed oczami mojej duszy sta- nęły jasno i wyraźnie wszystkie myś- lanie, wszystkie słowa nieopatrzone, każda chwila marnie stracona. Prze- świadczenie o mojej ulotności i myśli o sprawiedliwym a surowym sądzie boskim, przerażały mnie i męczyły. Wtedy dopiero uczułam, ile mi jeszcze potrzeba, aby bez bojaźni stanąć przed obliczem Boga.

— Pani mówiłaś co dopiero o ślu- bach i o klasztorze. Co pani przez to chciała powiedzieć? — zapytała się Blanka, przerywając opowiadanie.

— Czyż to możliwe, — odpowie- działa obca pani — że pani, oprócz mnie, żadnej innej jeszcze siostry mi- łosierdzia nie spotkała?

— Siostry miłosierdzia? — odpowie- działa Blanka zdziwiona i spoglą- dając na damę ze szczególnym szacun- kiem i poważaniem — Nigdy nie spo- dziewałam się, abym miała dożyć tego szczęścia, spotkać się z którą z tych osób Bogu oddanych i poświęconych, które szanę o cały świat, pobożni i ży- wi, wielcy i mali. Czytałam często o mi-

łosiernych uczynkach i bohaterskim zaparciu się siebie siostr miłosierdzia, szczególnie w czasach głodu i dżumy.

— Łaskawa pani! — odpowiedziała siostra miłosierdzia. — Nasz zakon po- stawia sobie za zadanie naśladować o ile można, żywot boskiego Zbawiciela, który chodził po świecie, czyniąc wszystkim dobrze, a którego czyny trzeba naśladować, chcąc być zbawio- nym. Pani z pewnością także wyznaje religię katolicką?

— Nie — odpowiedziała Blanka, tem pytaniem trochę zakłopotana. — Nasz ojciec nie wychował nas właściwie w żadnej religii. Rozmaite sekty prote- stanckie tak się ciągle zwalczają, a nadto jeszcze podlegają tylu zmianom, że uważać za rzecz najlepszą, nie przy- stępować do żadnej sekty ani do ża- dnego stowarzyszenia religijnego. Na- uczył nas Bóg miłować nad wszyst- ko, a bliźniego swego, jak siebie sa- mego. Ojóż na tem polega nasza reli- gja i nasza wiara.

— Ach, — westchnęła siostra — czy- by ojciec nigdy nie był paniom wspo- mniał o religii katolickiej, która wy- klucza wszystkie błędy i rozmaite zmiany, na które pani słusznie się skarży?

— Tylko przy jednej sposobności słyszałam go, jak opowiadał, że ko- ściół rzymski wydaje mu się z powo- du swojej starożytności bardzo powa- żnym i czcigodnym, że jednak z bie- giem wieków bardzo się pogorszył wskutek zabobonów i błędów — od- powiedziała Blanka.

— Czytała pani kiedy pismo święte? — zapytała się siostra.

— Czasami — odpowiedziała Blan- ka — a szczególnie nowy testament, osób Bogu oddanych i poświęconych, które szanę o cały świat, pobożni i ży- wi, wielcy i mali. Czytałam często o mi-

Przymierze Polski z Rumunią.

Po licznych zwłokach i pertra- ktacjach przyszło nareszcie do za- kucia traktatu handlowego i o- bronnego między Polską a Ru- munią. Dla Polski jak i dla Ru- munii traktat ten jest bardzo do- nosnej wagi. Z jednej strony daje on Polsce dostęp przez Rumunię do morza Czarnego, a nawet pe- wna część portu w Galaiz ma być odstąpiona dla handlu polskiego; z drugiej zaś strony Rumunia bę- dzie miała dostęp do Bałtyku i krótką drogę do różnych państw

nad morzem Bałtyckim i Północ- nem położonych. Jeszcze ważniej- sza jest uгода co do wzajemnej obrony w razie niesprowokowa- nego napadu przez Rosyę. W takim wypadku każde z przymierzono- państw jest zobowiązane pośpieszyć z pomocą swemu aliantowi. Mamy bowiem wspólną granicę wscho- dnia, która może będzie się kie- dś starała Rosyę zerwać i pro- wincje, należące do Polski lub też Bessarabię, obecnie włączone do Rumunii, przemocą oderwać. Gdybyśmy mieli taką umowę z Rumunią w czasie wojny z bol- szewikami, to Budenny nigdy nie dotarłby do Lwowa, gdyż na flan-

raźnie o swoim kościele — mówiła siostra dalej.

Tak, rzeczywiście zdaje mi się, że tu i tam powierzchownie takie wznamki zauważyłam — odpowiedzia- ła Blanka.

— W takim razie powinna pani być przekonana, że jeżeli Zbawiciel nasz mówi o kościele, który chce zbudować na skale, nie można myśleć o rzeczach, które w rzeczywistości nie są trwałe; dalej, jeżeli Chrystus Pan mówi: »A gdyby cię nie posłuchał, to powiedz kościołowi, a gdyby kościół nie chciał słuchać, to niechaj będzie, jako poga- nin i jawnogrzesznik!« — to takiego zdania nie można uważać jako puste słowo.

— Z pewnością, że nie!

— A nie pomyślała pani nigdy nad tem, że z pomiędzy rozmaitych religii które sobie nadają przydomek chrze- ścijański, tylko jedna może być praw- dziwym kościołem, nad którą czuwa i którą prowadzi szczególniejsza miłość i natchnienie ducha świętego i która trwać będzie aż do końca wieków?

— Z pewnością, o tem już myśla- łam nieraz i to twierdzenia wydaje mi się bardzo prawdopodobne.

— Jeżeli pani na to się zgadza, wtedy powinna także przyznać, że ty- lko Bóg człowiek Jezus Chrystus może być założycielem tego kościoła.

Takimi myślami, — mówiła Blan- ka często i często przychodziłam do przekonania, że moja wiara nie wy- starcza i nie daje mi też tej pociechy, jakiej pragnie dusza moja. Tak jest, często żądałam sercem czegoś pow- niejszego, czegoś widzialnego, czegoś, co stoi bliżej Boga i z Jego wieczno- ścią ma coś wspólnego.

— Wierz mi, droga przyjaciółko, ten kościół istnieje. Tak! jest jedna

owczarnia, której Chrystus jest paster- zem, jest oblubienicą, która Chrystusa ma za oblubienicę. Póki prawdy stoi mocno i trwa i nigdy się nie zach- wieje, ani nie upadnie!

Wierzę w to, — odrzekła Blanka do głębi wzruszona i w rozmyślanich zatopiona. — Teraz rozumiem, że bez istnienia prawdziwego kościoła przy- ściana na świat Chrystusa nie miałoby celu.

Z pewnością i to jest wielka prawda. Nieskonczona mądrość ułoży- ła najdoskonalszy plan naszego wy- bawienia i zbudowała kościół na tak mocnej i wiecznej podstawie, że jego dzieci nie mogą błędzić i chwiać się w niepewności, oddani na pastwę dzi- kich prądów ludzkich pojęć i wybra- żeń. Jednakże, — dodała siostra wsta- jąc i biorąc po przyjacielsku Blankę za rękę — tylko łaska Boża może nas natchnąć wiarą w prawdziwość tych nauk. Tymczasem odłożmy naszą roz- mowę na później; chodźmy na balkon użyć świeżego powietrza morskiego.

IV.

List.

Jak spokojnym i jak uroczym pię- knym jest teraz znowu ocean! — wzięła siostra miłosierdzia do Blanki, — zjedźmy tam na taras i przypatrzmy się straszliwemu morzu, którego zwo- dniczy spokój ma wiele podobieństwa do okropnego spokoju i wyświecenia, które zwykle następują po burzach i wylubach drżkich namiętności. Mó- wilibyśmy już o rozmaitych rzeczach, a przy pogadance wspomniatam kocho- nanej pani powiedz swoje imię, o które się pani z uprzejmości pytać nie chciała.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRWIŁE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w swej klinice

Rua S. Francisco Nr. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

CASA IDEAL

- DE -

Alberto C. Elias

Rua Jose Bonifacio 9

Ogromny wybór

OBUWIA

po cenach najniższych

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, produktów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne kobiece, dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

DR. SZYMON KOSSOBUDZKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie i profesor uniwersytetu parańskiego

przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nr. 26
Nr. Telefonu 528

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 9 listopada 1921 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg	315000
Pszonica	80 kg	405000
Owies	15 kg	45000
Jęczmień	60 kg	125000
Ryż biały	60 kg	36-485
„czerwony	60 kg	3050000
Kukurydza nowa	80 kg	75000
Kasza talareczana	60 kg	305000
Fizola	80 kg	175000
Groch	60 kg	105000
Ziemiaki Ang. nowe	50 kg	16 205000
Cebula	15 kg	85000
Mąka pszenna sublimna	44 kg	125000
„liłi	44 kg	425000
„mandiokowa	40 kg	445000
żytnia	15 kg	125000
Otreby	30 kg	55000
Cukier mascavinho R.G	1 kg	5600
„biały rafinowany	1 kg	13500
„biały mielony	1 kg	13000
Sól	1 kg	5000
Masło	1 kg	5400
Jaja	1 kg.	4550
Kura	1 sztuka	5800
Stonina	1 kg.	154-285
Smalec	1 kg.	25200
Mięso Wojowe	1 kg.	18200
„Wiszprowe	1 kg	15400
Chleb	1 kg.	5800
Kawa	1 kg.	25000
Herba mate	1 kg.	5500
Miód	1 kg.	5800
Wino nacional	100 litrów	955000
Kaszas	100	705000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziaci odpowiednio wyższe.

Przyjmuje wszelkie roboty ciesielskie i stolarkie. Buduje i naprawia domy, wyrobki różnorodnie meble, balkony i szafy dla sklepów. Wstawia się szyby, wykończy obrazy i t. p.
Roboty wykonawcze. Ceny u.



Casa Flora

Rua 15 de Novembro 25

Poleca Szan. Kolonistom że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brokwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seledry, marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

PIWO

„Cruzeiro“
jest najlepsze.

Józef Olesko

Cieśla i stolarz

Rua Conselheiro Baradas 159
Cruzeiro